

29 w 2024 (509)

# Dla inspiracji: jak założyłem drużynę wędrowników

**Data publikacji: 12.08.2024 / Autor: Jakub Kuciak**

Założyłem w 2021 roku drużynę wędrowników, a po dwóch latach z sukcesem ją przekazałem. Do tej pory drużyna ma na koncie 2 zimowiska, 3 zagraniczne obozy wędrowne a we wrześniu rozpoczyna 4. sezon działania. Tymczasem ja sam rozpoczynam czwarty rok jako wicehufcowy ds. wędrowników i drugi jako zastępca referenta największego referatu wędrowników w OH-y ZHR. Dzięki temu od kilku lat regularnie gadam o wędrownictwie z potencjalnymi, obecnymi i przyszłymi drużynowymi wędrowników. Jednym z pytań, przed którymi najczęściej stają moi rozmówcy, jest **jak się w ogóle za to zabrać?**

Napisałem już kilka długich maili i postów, odpowiadając na te pytania. Mam nadzieję, że tekst ten będący ich sumą, posłuży jako inspiracja jak najszerszemu gronu.

## Po prostu spróbuj

Kiedy w październiku 2019 roku oddawałem drużynę harcerzy, to miałem smaka na wędrowników. W środowisku na różne sposoby dbaliśmy o starszych chłopaków, a za moich czasów w Zbroi [1] mieliśmy zawsze jakiś patrol wędrowników albo zastęp starszy. Ale według mnie instruktor, który bierze na siebie kolejny duży harcerski projekt, a zaniedbuje własne życie, ~~to dupa a nie HR~~ nie daje dobrego przykładu jako HR. Wędrownicy więc nie powstałi.

Minęło półtora roku. Ogarnąłem już swoje życie, a harcersko miałem za sobą służbę jako referent ds. kadry. Zew wędrownictwa powrócił, a z nim chęć dalszego rozwijania swojego harcerskiego środowiska. Jednak przekonania nie było. Miałem kilka obaw, a największą z nich było poczucie braku pewnej zajawki, jakiegoś takiego “wędrowniczego szaleństwa”. Ot, przypadłość byłego drużynowego harcerzy, który zawsze musiał robić na sali za tego odpowiedzialnego i rozsądnego.

Zaproponowałem więc kadrze mojej rodzimej 82 WDH “Zbroja”, że zorganizuję biwak dla ich starszyny. Do pomocy w organizacji wzięłem zaś ówczesnego drużynowego 5 WDW “Orkan” śp. Jakuba Górniaka oraz Marka Tolsdorfa – przybocznego ze Zbroi, który wiedział, że z powodu konfliktu terminów, na biwaku

nie będzie. Co do celów biwaku, zacytuję z własnego roboczego planu pracy: *Przed wszystkim chcę zrobić zajawkę. To zarówno test dla mnie czy wędrownictwo jest tym, co chcę robić, jak i wyniuchanie, czy chłopaki chcą to robić. Więcej celów nie mam, bo de facto trochę grzebię na ślepo, a cele związane ze składem jaki pojedzie już się spełniły bądź nie.*

Dodatkowym celem było dać chłopakom z Orkanu pole do popisu w roli organizatorów warsztatów i manewrów.

## **Biwak ten był jednym wielkim pasmem niepowodzeń. Serio. Co mogło pójść źle, to poszło.**

Najpierw nocleg – Górniak myślał, że ja ogarnąłem. Ja myślałem, że ogarniał Górniak. Klasyka. Na szczęście dzięki pośrednictwu Pawła Jońskiego i wyrozumiałości Lidki Wierzbickiej, noc spędziliśmy wewnątrz pionkowskiej leśniczówki. Niestety przez nasze spóźnienie mieliśmy maksymalnie około 5 godzin snu, a Górniak i dwóch jego ludzi coś bliżej 3.

Potem kolejny news z rana – większość chłopaków z Orkanu wsiadło w zły pociąg i zamiast do Pionek, to pojechali do Poznania. Też na P. Dojechało tylko dwóch – jeden, który zaspał na pociąg i drugi, który ruszał z innej stacji.

Orkaniarze więc w okrojonym pięcioosobowym składzie przeprowadzili nam zajęcia z samarytanki, łączności i map, które pokazały nam, że w sumie wiemy, że nic nie wiemy. Zegarka też obsługiwać nie potrafimy, bo się wszystko przedłużyło.

Punkt kolejny – manewry po lesie. No i w zgodzie z poprzednimi punktami – te też się nie udały. Lotnik nieodnaleziony, więc kilka godzin leżał bez sensu w trawie. My zaś przemoczeni tak, że nawet już nie warto było wyżymać ciuchów. A no i to też się przedłużyło.

W sobotę po manewrach mieliśmy się pożegnać z chłopakami i wyruszyć na spływ kajakowy, ogarnięty dzięki wsparciu Kicka. Plan był ambitny – w sobotę spłynąć z Kozienic do Góry Kalwarii/przed Karczew, a w niedzielę do Warszawy.



*Biwakowy skład na brzegu Wisły, tuż przed rozpoczęciem spływu.*

Wspominałem już, że byliśmy pieruńsko opóźnieni, przemoczeni i zmęczeni łażeniem po lesie? No to tak jak się możecie domyślać, nie doptłynęliśmy do planowanego miejsca. Ani chyba nawet do połowy planowanej trasy. Że ciemno się już zaczynało robić (choć jak po zdjęciu widać, ciemno to już było jak wypływalismy), przybiliśmy do brzegu. Wnieśliśmy kajaki pod stromy brzeg i zaczęliśmy planować co dalej.

Jakbyście nie wiedzieli (my nie wiedzieliśmy), wzdłuż Wisły rosną głównie liściaste drzewa. A raczej drzewka. I krzaki. No kiepski materiał na ognisko. Zwłaszcza jak NIKT nie wziął ze sobą rozpałki. Ani noża. Latarkę chyba miały dwie osoby. Walczyliśmy więc, aby jakoś coś rozpalić i naszykować obozowisko, no ale się po prostu nie dało. To był pierwszy i chyba jedyny raz, gdzie jako instruktor się tak fest załamane. W sensie wiecie – powiedziałem sobie „nie no, mam dość”.

W tym miejscu chwałę i błogosławieństwo po dziś dzień dwie rzeczy:

- zapobiegliwość jednego z wędrowników, który wziął ze sobą dodatkową plandeczkę (a więc licząc jego, moją i wziętą od Górniaka, mieliśmy idealnie tyle by jakoś każdy się zmieścić),
- wojskowe racje żywieniowe z PODGRZEWACZAMI, które dostaliśmy od naszego hufcowego (serduszka dla Mikołaja).

Może i byliśmy cali mokrzy, przemęczeni i leżący w mokrych ciuchach w mokrych śpiworach, ale za to papu chociaż było ciepłe. Noc więc jakoś przeżyliśmy.

Plan na niedzielę – przepłynąć jakoś o połowę więcej niż to, co zaplanowaliśmy na ten dzień.

No nie zgadniecie. Nie udało się. Poddaliśmy się i to jeszcze przed Góra Kalwarią. Wstyd i dramat. I telefony po rodzicach, czy ktoś chciałby nas zabrać.

Ale zanim zgarnął nas busik taty jednego z harcerzy, to jeszcze zdanie kajaków (płatne bonusowo za totalnie nie to miejsce gdzie zdane być miały), zjedzenie kolejnej porcji racji i wędrówka w stronę głównej trasy, aby jakkolwiek uchronić nasz honor.

Punkt ostatni – powrót busem na Pekin (osiedle Przyczółek Grochowski, z którego pochodzi większość Zbroi) i podsumowanie biwaku.

Dwie ciekawostki odnośnie tego biwaku:

- Wszyscy, którzy uczestniczyli w tym biwaku (7 osób + ja), zostali następnie (w różnych latach) członkami Twierdzy. Nawet Marek, który na tamten biwak pojechać nie mógł. Ale odbija sobie teraz jako dumny 2. drużynowy Twierdzy.
- Od tamtego wyjazdu na każdy biwak pakuję wszystkie rzeczy w worki. Nawet jeśli pogodynka obiecuje 30 stopni i 0% deszczu.

Moja opinia całościowa o tym biwaku:

## **To była tragedia. To był dramat. Niektórych trauma trzyma do dzisiaj.**

Nie dziwne więc, że miesiąc później podczas obozu, ogłosiłem, że planuję założyć patrol/drużynę wędrowników. No dobra, to trochę brzmi dziwnie, tak więc już tłumaczę.

Harcerstwo to przygody. Ale takie wiecie, często rzucające człowieka na kolana. I nie chcę tu brzmieć jakoś pompatycznie, ale jedyne co Cię często właśnie z tych kolan podnosi, to kumple, co są wkoło. A harcerstwo (to takie porządne) było i ma być kuźnią, miejscem, w którym hartujemy stal i kształtujemy glinę.

Więc kiedy ty, wielce wielmożny druh HR co ma i złoty, i srebrny sznur, leżysz wyczerpany i przemarznięty w mokrym śpiworze, koło równie przemoczonych i przemęczonych nastolatków, zaczynasz odczuwać to hartowanie również na sobie samym.

Szczerze trudno mi to przekazać dokładniej w słowach. Grunt, że mój własny cel biwaku się spełnił – wiedziałem już, że na nowo chcę założyć granatowy sznur i wraz z tymi chłopakami odkrywać wędrownictwo.

## Proces formowania - patrol, drużyna czy jednostka hufca?

Podczas [obozowej wizytacji](#) na obozie Zbroi w lipcu 2021 r. ogłosiłem na ognisku dla starszych chłopaków, że od września zaczynamy formować Twierdzą. Nie wiedziałem jeszcze, czy to będzie patrol, czy drużyna, ale wiedziałem, że będzie wędrownictwo, a imię jego Twierdza.

Czemu Twierdza? Bo Zbroja broni Ciebie, Twojego ciała. A Twierdza szerzej, broni drogich Ci ludzi, rzeczy i wartości. Zarazem był to pewien ukłon do Barykady – prowadzonego przez HR Jakuba Proszowskiego w latach 2016-2017 patrolu wędrowników.

W sierpniu 2021 okazało się, że Paweł Joński, mój drogi przyjaciel i świadek na ślubie w jednym, również myślał ostatnio sporo o wędrownictwie. [Tak więc było nas na pokładzie już dwóch i to obu podharcistrzów](#). Czy na dwie godziny przed moim ślubem ustalałem z Jonkiem formę działania naszej jednostki? Pomidor. W każdym razie ustaliliśmy, że nie ma co robić drużyny stricte naborowej, czy nie wiadomo jak wielośrodowiskowej, skoro w samym 82 jest spory potencjał na nową jednostkę wędrowników. Jednocześnie ustaliliśmy, że nie ma co być homogenicznymi – jeśli ktoś przyjdzie spoza 82, to przyjmujemy.



*Ojcowie założyciele Twierdzy, po udanym dogadaniu założeń. Uprzedzając pytania: to kwas chlebowy.*

W tym samym jednak miesiącu, dostałem info, że w hufcu nie jedyni myślimy o wędrownikach. Drużynowy harcerzy z sąsiedniego szczepu również rozważał powołanie do życia wędrowników, tak więc słysząc o naszych planach, zaproponował wspólny projekt. Zawiesiliśmy więc plan tworzenia 82 WDW na rzecz tworzenia drużyny hufca. Zamiast więc od razu powoływać nową jednostkę, zajęliśmy się badaniem ogólnohufcowego zapotrzebowania i próbami

nieinwazyjnego naboru – zachęcenia ludzi do “wyjścia ze swoich drużyn”.

## Korekta kursu

W grudniu 2021 roku powołaliśmy zgodnie z pierwotnym planem 82 WDW “Twierdza”. Czemu tak? Upraszczając dla przejrzystości:

- Pierwsze środowisko, te które wyszło do nas z propozycją wspólnych wędrowników, de facto wpadło we własne sidła. Drużynowy obiecał im wędrowników we własnym szczepie, a następnie chciał ich przekazać do nas. Efektem czego chłopaki nie trafili nigdzie – bo do nas nie chcieli, a u siebie nie mieli gdzie być.
- Drugie środowisko z hufca chęci miało, ale nikogo w wieku wędrowniczym.

Tak więc powołaliśmy drużynę należącą do szczepu, ALE otwartą na ludzi z zewnątrz. Oficjalnymi chustami zostały więc te należące do 82, ale ludziom, którzy by do nas przyszli z innych drużyn, barw byśmy nie zabierali. Zbiegiem różnych okoliczności (wcześniejszych znajomości i dobrego marketingu) w lutym 2022 roku zaczęliśmy mocno współpracować z chłopakami z wodniackiej siódemki – środowiska z tego samego miasta, ale innego hufca.

## Sezon na wędrownictwo



Jak sami więc widzicie – kształt naszej drużyny wykuwał się w boju, a następnie na przestrzeni lat, zmieniał się – na niektórych płaszczyznach wręcz radykalnie. Dlatego też wprowadziłem w naszym środowisku pojęcie “sezonów Twierdzy”.



Od początku zależało mi na zmianie mentalności ludzi w naszym hufcu i środowisku, aby byli świadomi, że niezależnie od barw czy nazwy, wędrownictwo to idea piękna sama w sobie. Natomiast nazwa „sezon” ([niczym w grach komputerowych](#)) zakłada, że każdy jest inny. Różna kadra, inny program, zmieniona częstotliwość akcji itp. Dzięki temu m.in. łatwiej było mojemu następcy przejąć drużynę, bo u mnie 1. i 2. sezon się od siebie mocno różnił, więc i nikogo nie dziwiło, że 3. też będzie inny niż poprzednie.

Dość specyficzną strukturę naszej jednostki i jej formę działania opisałem dokładniej w artykule [System Wędrowników Etatowych i Gościennych](#). Zachęcam do jego lektury, bo wyjaśnia i podsumowuje kilka tematów pojawiających się w tym tekście.

## Call to action

1. **Wędrownictwo jest fajne.** W sensie serio no. Masz swoich ziomków, chodzisz sobie z nimi po górach, pichcisz smakołyki, szlajasz się autem po Polsce, gadasz o życiu, organizujesz melanże – a to wszystko z poczuciem, że robisz coś dobrego dla tego kraju i jego społeczeństwa.
2. **Wędrownictwo jest proste.** A przynajmniej od strony programowej, co zresztą postaram się udowodnić w moim kolejnym tekście.
3. **Wędrownictwo jest elastyczne.** Ile środowisk tyle form, a co ważniejsze, [tylu różnych drużynowych](#). Jest po prostu wiele ścieżek prowadzących na szczyt. Ty możesz wybrać, którą będziesz wędrować.

Tak więc kończąc – wszystkim czytającym ten tekst drużynowym harcerzy, zuchów, przybocznym w stopniu przewodnika, hufcowym i wszelkim innym instruktorom stanu różnego mówię i apeluję – zakładajcie drużyny, kręgi, patrole wędrowników. Jak nie teraz, to za rok. Albo dwa. Kiedy będziecie mogli. Załóżcie sami, albo z kolegą. W oparciu o inną drużynę, albo od zera. Chodźcie w góry, pływajcie

kajakami, śpijcie w lesie, w śniegu, w mokrym śpiworze.

Czyńcie z chłopców mężczyzn. A z Was samych – również mężczyzn.

Z fartem!

Polecam się w ramach pytań na żywo, na fb czy na [jakub.kuciak@zhr.pl](mailto:jakub.kuciak@zhr.pl)

I pamiętajcie:

**Tylko wariaci są coś warci.**

PS: smacznej kawusi, zwłaszcza, że świeżo parzona z wędrownikami na 1 628 m n.p.m lepiej smakuje.

*Zdjęcia w tekście pochodzą z zapasów autora, 82 WDH „Zbroja” i 82 WDW „Twierdza”.*

*Wspomniany przez autora tekst z inspiracją programową, możecie znaleźć tutaj: [Dla inspiracji: co robiłem przez 2 lata z wędrownikami.](#)*

---

[1] Zbroja, a dokładniej 82 Warszawska Drużyna Harcerzy „Zbroja” im. gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, to drużyna harcerzy którą prowadziłem w okresie od grudnia 2015 r. do października 2019 r.

[Jakub Kuciak](#)

Był 14. drużynowym 82 WDH „Zbroja” oraz 1. drużynowym 82 WDW „Twierdza”. Wieloletni wicenamiestnik Grochowa. Harcmistrz, mąż podharc mistrzyni, tata potencjalnych zuchów. Obecny redaktor naczelny Azymutu oraz mazowiecki referent wędrowników.